

materiale, oraz naturalnych czynników, takich jak ogień. Dzięki temu między abstrakcyjną formą a oglądającym tworzy się rodzaj więzi ze względu na - można powiedzieć - wspólną przeszłość, trwające tysiące lat współistnienie człowieka i drzewa. Współistnienie, bo sam autor mówi, że interesuje go "stopień możliwości ingerencji w drewno w takiej mierze, by nie utraciło poprzez to niczego ze swej własnej tożsamości".

Nie ma wątpliwości, że artysta umieszcza swoje prace w nurcie sztuki ekologicznej. Ale, co ciekawe, do ich prezentacji wykorzystuje zjawiska z dziedziny sztuki i techniki, których konsekwencją było odejście od drewna albo właśnie pozbawienie go tożsamości. Chodzi o minimal art - stylistykę, w której powstały te rzeźby, postindustrialne wnętrza - czyli kontekst i miejsce pokazu, oraz o nurt obecny we współczesnej kulturze, określanej jako estetyzacja życia - przy powierzchownym spojrzeniu wystawa może zostać uznana po prostu za aranżację wnętrza. Minimalizm to proste geometryczne bryły w dużej skali lub niewielkie, dostawiane jak moduły, ze sklejk, szkła - materiałów gładkich, wykluczających obecność śladu narzędzia i jakkolwiek indywidualizację obiektu. Ich zadaniem jest kierować uwagę oglądającego na przestrzenne relacje całego wnętrza lub na podstawowe stosunki w obrębie samych brył, na przykład proporcje. U Wysoczańskiego ogromne sześciany czy zbiory drobnych elementów o podobnym kształcie przyciągają uwagę fakturą. Widziane jeszcze z daleka, już budzą w świadomości pamięć czegoś dobrze znanego. Oglądane z bliska, dostarczają materiału wyobraźni dzięki malowniczości kory, skojarzeniom, które budzi osmolone polano itd. Minimalistyczny warunek neutralności treści przekazu zostaje więc zachowany tylko częściowo. Bryły prezentowane w starej cechowni odsyłają oglądającego do przestrzeni innych niż galeria. Nawet drobne fragmenty kory czy ścinki drewna zawsze ostatecznie podsuwają obrazy natury.

Autor gra z jeszcze jednym naszym przyzwyczajeniem - szukania estetycznych doznań poza sztuką. Wylawiając z daleka w przestrzeni katowickiej galerii na przykład prostokąty na ścianach czy podłodze, odgadujemy znane, drewnopodobne szczegóły: półki, listwy albo książki. Efekt zaskoczenia w bliskim kontakcie z rozrzuconymi lub zebranymi w zbiory fragmentami drzew zostaje dzięki temu zdwojony: to prawdziwe, surowe drewno i zarazem niespełniające kryterium praktyczności czy dekoracyjności dzieło sztuki. Wystawa Epifanie natury w późno-nowoczesnym świecie w galerii Szyb Wilson w Katowicach czynna będzie do 30 sierpnia. Jan de Weryha-Wysoczański urodził się w 1950 roku w Gdańsku. W 1976 roku ukończył Wydział Rzeźby Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w tym mieście w pracowni profesora Alfreda Wiśniewskiego i profesora Adama Smolany. Od 1981 roku mieszka i pracuje w Hamburgu. Do niedawna swoją pracownię miał w hali starego obiektu przemysłowego. Brał udział w wystawach m.in. w Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Luksemburgu, Szwajcarii i Belgii. W Polsce swoje prace prezentował dotąd dwukrotnie, w ubiegłym roku - w Galerii Kaplica Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku oraz w Galerii Patio w Łodzi. Od kilku lat artysta tworzy wyłącznie w drewnie. Wykorzystuje drzewa przeznaczone do wyrębu. Więcej informacji na temat wystawy Jana de Weryha-Wysoczańskiego w Galerii Szyb Wilson w Katowicach.